

Zarządzenie nędzy to jedyny sposób na zmniejszenie
w społeczeństwie lenistwa

Największy przemysł świata

Amerykańskie fabryki dzielnych ludzi

Pracują nad wyrwaniem młodzieży z otchłani
występków

Może nigdzie na świecie w
pieniu równie silnym nie rzu-
się w oczy

Straszna nędza
małych chłopców, zwłaszcza w
porównaniu z owym kapiącym
od złota światem dolarowych
milionerów, co właśnie w St.
Zjednoczonych.

Przyzwyczajeni do tego, że w
meryce robi się pieniądze, że
ch pieniędzy jest tam o tyle
bród, iż wystarczy tylko po-
cować z zakaszanymi rękami,
je mieć, — zupełnie nie my-
y i nie wiemy o tem, że w
St. Zjednoczonych co piąte
dziecko w wieku szkolnym nie
ma normalnej wagi, że 6 milio-
nów dzieci tuła się po wielkich
miastach St. Zjednoczonych bez
domu, bez ojca i matki.

Amerykanie doszli do wnio-
sku, że zarządzenie tej nędzy to
nie tylko uczynek miłosierny,
lecz jedyny sposób zmniejszenia
w społeczeństwie lenistwa, bez-
nadziejności i niezadowolonia,
które rodzą zbrodnię i występ-
pek.

Ludzie wpływowi i bogaci i
ładze państwa powiedzieli so-
bie, że założą

największy przemysł świata".

Miała to być szkoła obywateli,
a organizacją, popierającą tę
szkołę jest „Zrzeszenie klubu
chłopców". Bogacze St. Zjedno-
czonych sięgnęli do swych trzo-
sów i kas, i strumień dolarów
popłynął do wielkich miast.

Pieniądze te jednak zostały
użyte nie na jałmużnę, lecz na
budowę wielkich domów klubo-
wych, gdzie chłopcy za parę
centów mogą cały rok praco-
wać i ćwiczyć się w sportach.
Wprawdzie nie dają w tych klu-
bach jedzenia, ale dają materiał
do robót i miejsce do pracy,
chłopcy też nie płacą nic za
naucę, uczą się przeróżnych
rzemiosł, jak np. stolarstwa,

ślusarstwa, kowalstwa, mecha-
niki, fryzjerstwa, drukarstwa i
wiele, wiele innych. Pa, uczą
tam nawet hodowli pszczoł, rolni-
ctwa i ogrodnictwa.

Cała sztuka polega na tem,
by chłopców do pracy zachę-
cić, ściągnąć, skusić do niej z
ulicy. Pewnie, że dla samej pra-
cy nie przysłizby; ale ponieważ
kluby dają tysiące rozrywek i
sportów, więc też one najpierw
wabią, a potem chęć do nau-
czenia się czegoś robi resztę.
Bo każdy organizm zdrowy tęsk-
ni za pracą.

To też obecnie jest takich
klubów w St. Zjednoczonych z
górną 200; są to prawdziwe raje
dla dzieci ulicy. Tu zakładają

już one własne spółdzielnie,
sprzedające napoje chłodzące,
przyrządy sportowe, odzież,
wogóle kupują i wypożyczają
wszystko, czego chłopak potrze-
buje — od aparatu fotograficz-
nego do łyżew.

Wyniki tej działalności są
nieocenione; stworzono napra-
wdę „największy przemysł". Ta
szkoła obywateli stała się naj-
ważniejszym dziś w St. Zjedno-
czonych wynikiem wychowania
narodowego. Aby zaś zapewnić
dalej tego dzieła rozwój,
stworzono nawet specjalne ka-
tedry na uniwersytetach, gdzie
są wykładane wiadomości po-
trzebne dla wychowania dzieci
ulicy.

Szał czy nieporozumienie rodzinne

60-letni starzec zabójcą i samobójcą

Straszna tragedia w arystokratycznej dzielnicy Paryża

W ubiegły wtorek o godzinie
pierwszej popołudniu lokato-
rów jednego ze wspaniałych do-
mów przy ul. Champs Elysees
w Paryżu zostali zaniepokojeni
trzema bezpośrednio po sobie
następującymi wystrzałami. Huk
pochodził z apartamentów na
trzecim piętrze, zajmowanych
przez Amerykanina W. Peyne,
jego żonę i guwernantkę.

Portier domu zawiadomił ko-
misarjat policji, skąd przybył
natychmiast komisarz wraz z
sekretarzem. Ponieważ na
dzwonnki i wzywania nikt nie o-
twierał drzwi, komisarz kazał
je wyłamać i obaj urzędnicy po-
licji weszli do mieszkania.

Oczom ich przedstawił się
widok straszny w swej grozie:
na posadzce w pokoju jadalnym
leżał trup Peyne'a z przestrze-
loną skronią, cienkiem pasmem
płynęła z niej jeszcze krew.
Nieco dalej, w pokoju sypial-
nym, policja znalazła trupa pa-
ni Peyne, którą zastrzelono we
śnie. Wreszcie w kuchni znale-
ziono trupa guwernantki.

Cały dramat rozegrał się bez

świadków, wobec czego prze-
prowadzenie dochodzenia i wy-
jaśnienie tajemnicy jest niez-
miernie trudne. Policja sądzi, że
Peyne dokonał tej potwornej
zbrodni pod wpływem rozstroju
nerwowego.

Już oddawna cierpiał on na
neurastenję; widać dokuczała
mu ona ostatnio silniej niż kie-
dykolwiek, to też w przystępie
silnego ataku wziął rewolwer,
wszedł do sypialni, gdzie żona
jego drzemała w fotelu i za-
strzelił ją. Guwernantka znajdo-
wała się wtedy w jadalni; usły-
szawszy strzał, chciała zapew-
ne uciec i skierowała się do
kuchni, ale szalelec dopadł do
niej i położył ją trupem; wresz-

cie i sam trzecią kulą odebrał
sobie życie.

Peyne'owie byli to ludzie
starsi, liczyli bowiem po 60 lat;
guwernantka zaś zginęła w
kwiecie wieku, miała zaledwie
35 lat.

Najgroźniejsza zbrodniarka w Polsce

Kobieta, która nie pamięta, ile ma wyroków śmierci
Janina Zbońska vel Sapiacha, skazana znów
na karę śmierci

Wczoraj Sąd Apelacyjny roz-
patrywał sprawę osławionej
bandytki Janiny Zbońskiej vel

Sapiehy vel Szykowiczówny, o-
skarżonej o zabójstwo z zasadz-
ki w lesie z chęci zysku Anny
Wasilewskiej i za to przez Sąd
Okręgowy w Suwałkach skaza-
nej na karę śmierci.

W myśl wniosku prokuratora
Kamińskiego, Sąd Apelacyjny
wyrok zatwierdził, uznając
Zbońską za szczególnie niebez-
pieczną jednostkę z powodu po-
pełnienia przez nią całego sze-
regu morderstw.

KRAWIEC MĘSKI

S. BOŁDOWICZ

Warszawa, Warecka 10.

401

Tel. 323-10

Z TEATRÓW

TEATR POLSKI

„CAR PAWEŁ 1-SZY" — sztuka w 3-ch aktach
(9-ciu obrazach) Dymitra Mereżkowskiego

Reżyserował p. K. Borowski.

Z tego wspaniałego widowi-
ska, któreśmy wczoraj oglądali
w teatrze Polskim, bije wszyst-
kiemi kolorami jedna niezbita
prawda: że Rosja nie leży w Eu-
ropie. Rosja leży w Azji. Za-
chodnia granica Rosji to wscho-
dna granica Europy. A rosjanin
tak samo różni się od francuza,
anglika, polaka, jak chińczyk. A
historia Rosji jest, jak niepraw-
dopodobna bajka, iskrząca się
od złota, czarna od nędzy, czer-
wona od zbrodni, zapierająca
oddech od straszdy, zacięka-
wiająca przez niespodzianki.
Ludzie niepodobni do nas są bo-
haterami tej egzotycznej bajki,
pisanej skrytością, zdradą,
knutem, alkoholem, czysto-
sierdieczną intrygą i, setki lat

trwającym, męczeństwem wielo-
milionowego narodu. Ach, ten
hieszczny naród, naród-nie-
wolnik, pracujący w śmiertel-
nym pocie na przepych „białego
cara", ach! ten bałozony,
ciemny, cierpliwy, naród, od
wieków stęskniony za wolno-
ścią... gdy rozdarł nareszcie pęta,
okazało się, że był wielogłowym
synem czarownicy, dzikim Kali-
banem; Jest to naród-szalelec,
roztkliwiający się nad sobą i nad
ludźkością całą, naród-okrutnik,
naród-Paweł Pierwszy! Zamor-
dował w naszych oczach cara
Mikołaja i wyłonił z siebie car-
socjalizm, czy socjal-caryzm,
idący zaborczo na cały świat wa-
tami pijanej opryczyny czeki-
stowskiej. Na tle najnowoży-

niejszej historii Rosji, wczoraj
przedstawiona tak znakomicie
w teatrze Polskim sztuka Me-
reżkowskiego, jakże szczegól-
nym staje się komentarzem te-
go, co nazywamy psychologią
narodu. Wydawało nam się do-
tąd, że Iwano Groźne, Pawły,
Mikołaje są tyranami, uciemię-
żającymi kilkadziesiąt milionów
dobrodusznych dwunogich ba-
ranków. Że kapryśny, mistycki,
zujący, histeryczny, okrutny,
Paweł Pierwszy, tak genialnie
inkarnowany przez p. Kazimie-
rza Junoszę-Stepowskiego, jest
dziwacznym typem półzwierza-
półaniola, czyli że jest wyjątko-
wym opętaniem, którego ślepy
los postawił na czele łagodnego
ludu. Dzieje ostatnich dziesięciu
lat Rosji wyzwolonej, rewolu-
cyjnej, republikańskiej, radykal-
nie zmieniają ten pogląd. Iwan
Groźny, Paweł Pierwszy i Mi-
kołaj Pierwszy, a nawet i Piotr
Wielki, trzymali pod ciężkim bu-
tem nie naród łagodny, ale na-
ród złożony z spleanych biesów.
Cały naród rosyjski to senty-
mentalni okrutnicy, to Iwano
Groźne bez korony, to Piotrowie
Wielcy bez władzy, to Mikołaje

Pierwsi bez pałki. Gdy pochwy-
cili władzę w swoje ręce, ci wro-
gowie despotji, miłośnicy rów-
ności, wstąpili na tron komuni-
styczny w postaci Lenina Demo-
na, otoczonego takimi entuzja-
stami braterstwa, jak bez-
względny Zinowjew, jak Ry-
kow, który dowcipnie powie-
dzieć, że głód w komunistycznej
Rosji będzie się zmniejszał w
miarę wymierania ludności, jak
sadystyczny naczałstwo Cze-
ka. W Rosji Pawły panowały nad
Pawłami.

„Nic się nie zmieni" — mówi
w dramacie Mereżkowskiego
generał Benigsen po śmierci Pa-
wła — „Jeden zwierz umarł, ale
drugi zwierz żyje, Arakcejew".
Nic się nie zmieniło po śmierci
caratu w r. 1917. Skonał carat
ukoronowany, ale żyje carat so-
cjalistyczny.

Przez sweisty charakter wiel-
kiej rewolucji rosyjskiej, przez
psychologję jej wodzów, dowie-
dzieliśmy się, że egzotyczny
charakter głównego bohatera
wczorajszej premiery, kliniczne
zabarwienie psychiki Pawła
Pierwszego, nie czyni z niego w
Rosji typu wiatkowego, typu

psychopatycznego. Paweł Pier-
wszy na tle ludności rosyjskiej
stanowi niemal typ człowieka
normalnego, więc i sztuki Mere-
żkowskiego nie można traktować
jako zabawkę na bardzo szcze-
gólny temat patologiczny, choć-
by zaczerpnięty i z historii.
Stwierdzenie tego faktu znako-
micie podnosi wartość sztuki
świeotnego pisarza rosyjskiego,
czyniąc z tej sztuki tragedję,
tragedję zarówno jednostkową,
jak narodową.

Teatr Polski wystawił tę tra-
gedję wprost po mistrzowsku
pod względem reżyserskim (p.
Borowski), pod względem nie-
porównanego wirtuozostwa gry
p. Junoszy-Stepowskiego w roli
naczelną, pod względem zhar-
monizowania gry wszystkich ar-
tystów, i pod względem deko-
racyjnym (p. Karol Frycz).

Dyr. Szyfman odniósł wczoraj
nowy wielki sukces.

W tych kilku słowach pozwa-
lam sobie zarotować ogólne,
czy może raczej zasadnicze wra-
żenia wczorajszego wieczoru w
teatrze przy ulicy Obóznej.

Wacław Grubiński.

KAPELISZE
piśniewe wło-
chate i sztywne
CZAPKI kra-
kulowe i fskowe
R. CIESZKOWSKI, Marszałkowska 81-b.